

# Mirosław Kiwka

---

## 3. Niedziela Wielkiego Postu Świątynia Pana

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/2, 253-255

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

5. Rozważając raz jeszcze bogatą treść skierowanego dziś do nas Słowa, warto pomyśleć, że być może kiedyś każdy z nas stanie w kraju Moria i będzie musiał złożyć w ofierze to, co bardzo kocha. Zapewne na każdego przyjdzie kiedyś dzień Wielkiego Piątku, gdy runą w proch nasze nadzieje, a nienawistny krzyk tłumu zagłuszy resztki wiary w dobroć ludzi. Trzeba nam wówczas wiedzieć, że to będzie czas próby, którą dopuści Pan, by pokazać każdemu z nas, kim tak naprawdę jesteśmy i co warta jest nasza wiara. Jedyną rzeczą, której Bóg będzie wówczas od nas oczekiwał jest bezgraniczna ufność. Taka, z jaką Abraham prowadził swego syna na górę ofiary. Taka, z jaką Chrystus Pan obarczony krzyżem podążał na Wzgórze Czaszki. Taka, która kazała dziś psalmiście uczynić swoje wyznanie: „Nawet wtedy ufalem, gdy mówiłem: «Jestem w wielkim ucisku»” (Ps 116 B, 10). Tylko taka wiara, wyrażająca się w bezgranicznej ufności, że we wszystkim, co nas spotyka, jest obecny Bóg, jedyny, znający odpowiedź na pytania po ludzku bez odpowiedzi. Tylko taka wiara przynosi ostateczny triumf, bo przecież Abraham za swoją postawę został obdarowany błogosławieństwem, czyniącym go ojcem narodu licznego jak gwiazdy na niebie, a Chrystus Pan ostatecznie powstał ze śmierci – wywyższony ponad wszystko.

*ks. Mirosław Kiwka*

### 3. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 26 III 2000

## Świątynia Pana

1. Spójrz. Pustką zioną ludzie,  
Którzy siedząc na dziedzińcach i schodach  
Zamieniają swoje grzechy  
W gładkie sarny  
I śpiewają:  
„Święty jest dom Ojca mego  
Święty jest dom targowiska”  
Nawet w cierpieniu nie umieją  
Wydobyć z siebie żalu.  
Zapomnieli sztuki modlenia się  
Ich serca są (...)  
Morzem miedzianym  
Obrazem martwych wód (...)  
(...) Spójrz. Bóg kroczy po ciałach kupców  
Którzy uczynili z Jego przykazań  
Dach dla swoich straganów,  
Po złych kapłanach  
Którzy uczynili z Niego maskę  
Dla swoich twarzy  
Po obłudnych służebnicach,  
Które z Jego miłosierdzia

Uczyniły płaszcz  
Dla swojej chciwości.

Już pusta jest Świątynia Ojca  
Jest w niej tylko krzyk Syna,  
Który słysząc z dala płacz niemowlęcia  
Zatrzymał się na pustych schodach  
Gdyż pragnął uczynić ogród  
Z jego niewinnych ust.

(R. Brandstaetter)

2. Bez wątplenia był to niezwykle szokujący widok: Jezus z powrozem w ręku, wyrzucający z jerozolimskiej świątyni tych, co z domu Ojca uczynili targowisko, a z przykazań Boga dach dla swoich straganów. Ten święty gniew był zapewne najskuteczniejszym sposobem na uświadomienie tamtym ludziom ich świętokradczego postępowania. Świątynia bowiem miała być w Izraelu znakiem Bożej obecności, jej mury, dziedzińce i portyki, miały przypominać o przymierzu, jakie niegdyś z Jahwe zawarli Izraelici, wyprowadzeniu z niewoli Egiptu. O przymierzu, na mocy którego Pan Bóg zobowiązał się otoczyć opieką i błogosławieństwem cały naród, a tenże naród ślubował wiernie strzec Bożych praw, których podstawowym wyrazem był Dekalog. I stało się, że znak przestał oznaczać rzeczywistość, dla wyrażania której powstał. Przewrotnością serca człowieczego, świątynia Pana została zamieniona w coś, co Jezus nazwał targowiskiem, czyli miejscem, gdzie najważniejszą rzeczą był handel i płynące z niego zyski, a nie modlitwa i ofiary, jak na świątynię przystało.

3. Prawdopodobnie to samo wydarzyło się na płaszczyźnie duchowej, Boże przykazania stały się kłopotliwym towarem, który wymieniano za wygody pozornej wolności. Pozornej, bowiem wolność bez Boga nigdy nie jest wolnością godną człowieka. Tak więc, Pan Bóg został wyrzucony ze swojej własnej świątyni, z tej kamiennej w Jerozolimie i z tej duchowej w sercu człowieka. „Pustką zioną ludzie/ siedzący na dziedzińcach i schodach/ świątyni z której wypędzono Boga” – bardzo trafnie oddaje cały ów dramat poeta. Człowiek staje się pustką, gdy z jego wiary zostają tylko obrzędy i kamienne budowle, gdy cześć jaką Bogu oddaje, jest jedynie wyuczoną formułą, której życie jest bolesnym zaprzeczeniem.

4. Być może słuchając ewangelii o wypędzeniu przekupniów ze świątyni, można pomyśleć o współczesnym Kościele, o tym, że wiele należałoby w nim zmienić tak, aby z każdym dniem stawał się on coraz bardziej czytelnym znakiem Bożej obecności w tym świecie. Z podobnym pomysłem zwrócił się kiedyś pewien dziennikarz do Matki Teresy z Kalkuty:

– Co zdaniem siostry, należałoby zmienić w Kościele? – zapytał  
– Ciebie i mnie, drogi panie, ciebie i mnie! – padła zaskakująca odpowiedź współczesnej kandydatki na ołtarze.

5. Staje więc dzisiaj przed nami Chrystus Pan, pytając o świątynię naszego serca, bowiem kształt Kościoła, jest tylko odbiciem tego, co nosimy w naszych wnętrzach. Pyta, czy w tej świątyni nie zapodziały się nam gdzieś tablice przymierza, czy jest jeszcze ona

znakiem przymerza, świętą przestrzenią, gdzie Bogu samemu oddawana jest cześć, gdzie znak współbrzmi z ukrytą pod nim rzeczywistością. Może w tej pełni wielkopostnego czasu, trzeba Go poprosić, by powywracał owe bankierskie stoły, na których jak trefny towar, leżą nasze grzechy, by odbudował świątynię, którą tak często niszczą nasze ręce.

*ks. Mirosław Kiwka*

#### 4. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 2 IV 2000

### Być światłem dla innych

Wpatrujemy się dzisiaj oczyma wiary w Chrystusa, podobnie jak Izraelici na pustyni wpatrywali się w miedzianego węża, i oczekujemy od Niego przemieniającego nas światła, bo wiemy dokładnie, że tylko ono jest w stanie zmienić nasze życie. Wtedy prawda nas ogarnie i wskaże nam wzorce postępowania. Wsluchujemy się pilnie w Słowa Boga żywego, tak jak Izraelici wsluchiwali się w słowa pochodzące od Boga, znajdując w nich klucz do odczytywania Bożych zamiarów. Tak jest zawsze, chociaż człowiek grzeszy, Bóg Ojciec upomina, czeka, a kiedy nie ma zmiany w postępowaniu, karze. Nigdy jednak nie wytraca grzeszników. Grzesznik ma zawsze szansę nawrócenia. Jakżeż to w dzisiejszym uwikłanym w grzech świecie napawa optymizmem.

Posłuchajmy: Pewien prawy człowiek otrzymał od Pana Boga zezwolenie na poznanie przyszłości świata. W niebiańskim pałacu wprowadzono go do wielkiego pokoju, w którym ujrzał ludzi siedzących przy stole; pełno było na nim wyśmienitego jadła, lecz nikt nie śmiał go dotknąć. Człowiek przypatrywał się ze zdumieniem tym ludziom, byli bowiem wycieńczeni z głodu i bezustannie błagali o jedzenie, choć znajdowało się ono tuż przed nimi. – Jeśli są głodni, dlaczego nie sięgną po pożywienie, jest przecież w zasięgu ręki – zapytał swego niebiańskiego przewodnika. – Nie mogą karmić się sami – odpowiedział przewodnik. Jeśli zauważyłeś, każdy z nich ma rękę wyprostowaną i uszytwnioną pasami, tak więc, jakby nie próbował, nie może donieść pokarmu do ust. – Zaprawdę, to jest piekło – powiedział prawy człowiek, kiedy opuszczali salę. Następnie opiekun przeprowadził swego gościa przez hol i wprowadził do następnego pokoju. Tutaj człowiek znowu ujrzał piękny stół, a na nim pyszne, wyborne jedło. Zauważył jednak, że siedzący przy stole są dobrze odżywieni, radośni i szczęśliwi. Ku swemu zdumieniu dostrzegł, że i ci ludzie mają w ten sam sposób skrępowane ramiona. Zmieszany, zapytał przewodnika: – Jak to się dzieje, że ci są tak dobrze odżywieni? Są skrępowani, nie mogą więc jeść. – Otóż to – odrzekł przewodnik. Prawy człowiek spojrział raz jeszcze i zobaczył, że jeden karmi drugiego. – Doprawdy – zawołał – to prawdziwe niebo. – Tak właśnie jest – potwierdził oprowadzający. Jak widzisz, różnica między piekłem a niebem to kwestia współdziałania i wzajemnej pomocy (P. Wharton).

Wpatrujemy się w Chrystusa, On odbił swoje oblicze w każdym człowieku. Każdy człowiek jest jedyny i niepowtarzalny. Stąd każde spotkanie z nim ma być ludzkim spotkaniem, niezależnie od tego, jaką pozycję społeczną zajmujesz i jak jesteś usytuowany materialnie. Pamiętaj zawsze, to jest człowiek, zadany tobie. Może go spotkasz tylko raz